

POKONKURSOWA WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ W STALINOGRODZIE

MARIA ŻYWIRSKA

Jedną z dróg akcji, mającej na celu wydobycie i zabezpieczenie znajdujących się w terenie reliktyw tradycyjnej sztuki ludowej oraz pobudzenie wygasających ognisk ludowej twórczości artystycznej, są organizowane konkursy. Poprzez szczegółowo i wszechstronnie opracowane warunki konkursu organizatorzy

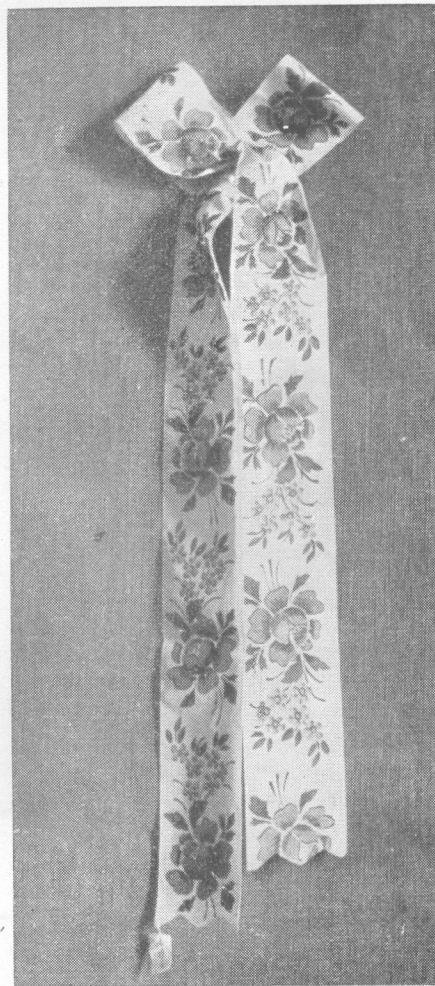
usiłują wysondować teren i wychwycić nie tylko rozrzucone w terenie zabytki przeszłości, ale utrwalić — jak gdyby na kliszy fotograficznej — obraz żywotności sztuki ludowej zarówno wśród twórców ludowych, jak i odtwórców, a nawet poznać stopień zainteresowania się nią szerokiego ogółu społeczeństwa.



Ryc. 1. Wazon dwuuszny. Głina polewana. Wyk. Antoni Maltazar z Siewierza (pow. zawierciański).



Ryc. 2. Fartuch haftowany przez Weronikę Baciową z Bobrownik (pow. będziński).



Ryc. 3. Wstążka haftowana przez Marię Gwóźdź z Brzezinki (pow. stalinogrodzki).

Po tej linii poszedł Wydział Kultury i Sztuki Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie, ogłaszając w jesieni 1953 roku „Wielki Konkurs Sztuki Ludowej”, do którego przystąpić mógł każdy artysta ludowy, każdy artysta zawodowy i amator, a nawet każdy, kto by pomógł „wydobyć nieznany, artystycznie wartościowy dorobek ludowy”.

Zakrojone tak szeroko cele wymagały — rzecz oczywista — doskonale przemyślanej akcji propagandowej, właściwej oceny nadesłanych eksponatów, wreszcie prawidłowego wykorzystania pozyskanego materiału.

Jednym z etapów podsumowujących osiągnięcia była wystawa, którą mieliśmy możliwość oglądać w Stalinogrodzie w maju i czerwcu 1954 roku. Obrazowała ona w pewnej mierze plon konkursu. A plon ten był obfity i niezmiernie różnorodny, co należy uważać za wielki sukces organizatorów. W konkursie bowiem wzięło udział 123 uczestników zarówno spośród artystów zawodowych, jak i twórców ludowych, wreszcie szperaczy terenowych, którzy umieli wyszukiwać niezmiernie ciekawy materiał zabytkowy. Trud ich został uwieńczony licznymi nagrodami.

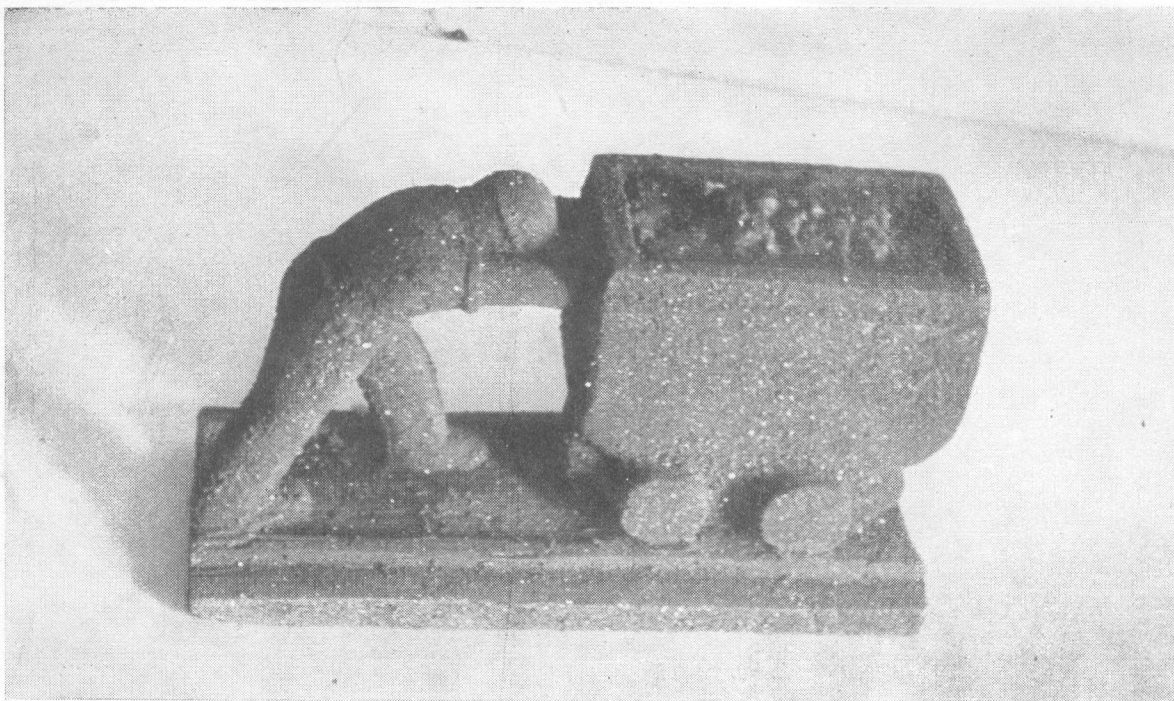
Ogółem nadesłano 509 eksponatów. Były więc wśród nich oryginalne prace, które wyszły z warsztatów twórców ludowych, ujrzały światło dzienne wyciągnięte ze skrzyń zapomniane części strojów po babkach, ukazały się rekonstrukcje dawnych ubiorów ludowych oraz przedmioty przemysłu artystycznego wykonane przez artystów zawodowych bądź amatorów w oparciu o stare wzory sztuki ludowej, niekiedy zaś wykonane specjalnie na konkurs.

Wśród nadesłanych eksponatów znalazły się przedmioty sztuki z dobrze już znanych warsztatów twórczych, które dały możliwość prześledzenia ich drogi rozwojowej, pozwalając stwierdzić ciągłą ich żywotność. Nie zabrakło więc pięknych koronek Marekwiowej i Gwarkowej z Istebnej i Koniakowa, ciekawej ceramiki z Siewierza, pasiaków z powiatu zawierciańskiego czy rzeźby z Wisły, których przykłady oglądaliśmy już na poprzedniej wystawie, w grudniu 1951 roku*. Pozwoliło to stwierdzić, że warsztat ceramiczny Antoniego Maltazara przeszedł na wyrób dwuusznych wazonów o pięknej, pogłębionej barwie polewy, a pasiaki Józefy

* Maria Żywirska: Wystawa sztuki ludowej w Katowicach. Polska Sztuka Ludowa nr 3-4/1952.



Ryc. 4. Chłopiec. Rzeźba w drzewie. Wyk. robotnik Franciszek Gluza z Wisły.



Ryc. 5. W kopalni. Rzeźba z miatu węglowego. Wyk. górnik Karol Adamczyk z Jaworzna.

Białej z Postaszowic zyskały ciekawy rytm układu pasów i większą różnorodność barwną. Ułożone zaś w określony ciąg chronologiczny pozyskane zabytki koronkarskie z Koniakowa i Istebnej — zaczawszy od czepka z 1870 roku, plecionego techniką klockową, aż po ostatnie serwetki, wykonane igłą — pozwoliły prześledzić rozwój motywów i technik na przestrzeni ostatnich lat osiemdziesięciu. I to było pierwsze poważne osiągnięcie konkursu.

Drugim, niezmiernie ważnym — okazały się próby rekonstrukcji zapomnianych ubiorów ludowych, a więc dziewczęcego stroju pszczyńskiego (praca Anny Holewa, żony górnika z Ligoty pod Stalinogrodem) i zawierciańskiego (Franciszki Bekusowej z Krasic, pow. częstochowski), wreszcie ciekawe zestawienie ubioru wyrobnika i bogatego gospodarza spod Zawiercia, akcentujące rozwarstwienie wsi polskiej w okresie kapitalistycznym.

Z kolei zwracamy uwagę — podobnie jak na poprzedniej wystawie — na wyciągnięte na światło dzienne zabytki sztuki ludowej Zagłębia. Dlatego też prace laureatki konkursu, Weroniki Bacia z Bobrownik pod Będzinem, mają bez mała podwójną wartość. Pominąwszy bowiem istotne walory artystyczne nadesłanych eksponatów, dzięki nim został powiększony szczupły inwentarz mało znanych przejawów sztuki ludowej tego terenu. Weronika Bacia, poza dużą makieta przedstawiającą wesele w Bobrownikach (należałoby sprawdzić, czy rzeczywiście panna młoda szła do ślubu w chustce, gdy drużny miały na głowach wieńce), nadesłała piękny fartuch haftowany w fantastyczne kwiaty, będący ciekawym naśladownictwem tkanin adamaszkowych używanych na fartuchy i kieciki w stroju rozbarskim. Wskazywałoby to na trwałe tradycje zasięgu tego stroju na teren Zagłębia. Jedno-



Ryc. 6. Matka z dzieckiem. Rzeźba z miatu węglowego. Wyk. górnik Karol Adamczyk z Jaworzna.



Ryc. 7. Pisanki wykonane przez Emilię Majcher z Wierszowej (pow. tarnogórski).

częśnie niezwykle harmonijne zestawienia barwne mówią o dużym wycuciu wartości koloru u tej nowopoznanej artystki. Podobne walory artystyczne znajdujemy w kiece-malowance Julii Żymuły z Mysłowic czy drukowanej spódnicy Anny Stanko z Istebnej. Szkoda, że nie wyjaśniono nam, czy są to oryginalne, współczesne prace, czy też jedynie wierne naśladownictwo starych tkanin.

Stwierdzeniem żywotności tradycji zdobniczych ludności województwa są współcześnie wykonane i dotychczas noszone chustki na głowę, malowane przez wymienioną już wyżej Julię Żymułę z Mysłowic i Reginę Solik z Siemianowic Śląskich. Tymi dwiema artystkami, jak i osobą Weroniki Bacia należałoby zainteresować się bliżej i wyzyskać ich inwencję twórczą w naszym współczesnym przemyśle artystycznym.

W zakresie rzeźby wystawiono niewiele eksponatów, choć dość różnorodnych pod względem stosowanych technik.

A więc ciekawa rzeźba w drzewie Franciszka Gluza z Wisły, robotnika; pomimo jego studiów w Ognisku Kultury Plastycznej w Bielsku, widać tu wyraźne ślady dawnej tradycji rzeźb podbeskidzkich; następnie modelowane w glinie i polewane kompozycje figuralne Janiny Nowak z Będzina i Edwarda Guzgo z Czeladzi, wreszcie wykonane z miazgi węglowej niezwykle interesujące prace Karola Adamczyka, górnika z Jaworzna, który kilka lat temu zaskoczył nas swoimi pełnymi urokiem pejzażami. Droga twórcza tego artysty wymaga specjalnego omówienia.

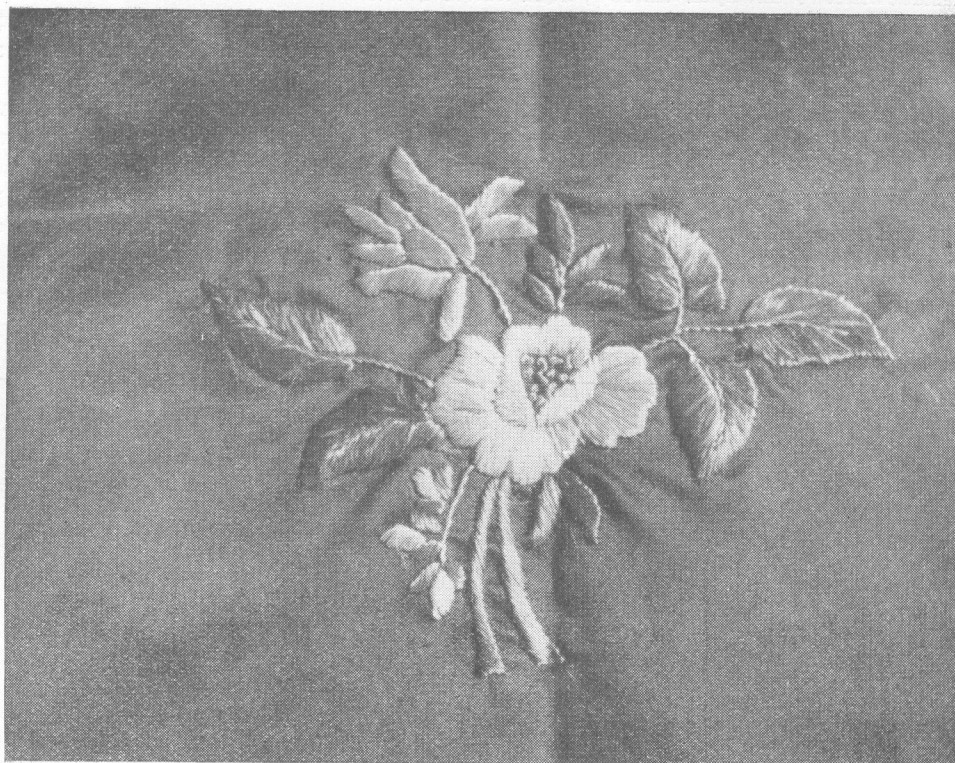
Obok wyżej wymienionych twórców, wyrasta ciekawa i bujna indywidualność Emilii Majcher z Wierszowej (powiat Tarnowskie Góry), na razie wypowiadającej się w pięknych pisankach, które zdumiewają bogactwem inwencji artystycznej. Pełne prostoty w rysunku są pisanki Marii Nogajowej z Czeladzi i

Ludwiki Świdniak ze Stalinogrodu. Zaciekawiają umiarem i urokiem kompozycje hafciarskie Janiny Badurowej w Wierszowej i Marii Gwóźdź z Brzezinki. Niesposób wymienić tu wielu innych, którzy drobnymi nawet pracami zasygnalizowali, że ludowa twórczość artystyczna jest ciągle żywa w terenie.

Osobnego omówienia wymagałyby prace artystów zawodowych, jak Olgi Chrapowickiej z Bielska (kukielki w strojach ludowych), Haliny Pawlikowej z Bielska (kafel) i Józefa Lipowczana z Wisły (ozdoby metalowe), wobec których należałoby stosować inne nieco kryteria. Niewątpliwie wkład ich pracy w dzieło odrodzenia sztuki ludowej należy uważać za pozytywny.

Wszystkie podkreślone osiągnięcia konkursu — to rezultat poważny, z którym musimy się liczyć. Należy jedynie żałować, że pewne zastrzeżenia musi budzić strona ekspozycyjna pozyskanego materiału.

Dla tych bowiem, którzy żywiej interesują się sztuką ludową, znają ją, śledzą jej rozwój i zachodzące w niej przemiany, zebrane eksponaty stanowiły ważki i interesujący materiał badawczy. (Brakujące informacje każdy mógł uzyskać ze skrupulatnie prowadzonych kartotek Wydziału Kultury i Sztuki WRN.) Dla artystów w wielu wypadkach był on doskonałym twórczym, jednak dla przeciętnego widza, dla masowego odbiorcy — wskutek braku jasnego sprecyzowania roli każdego z wystawionych przedmiotów — wystawa okazała się małym nieporozumieniem. Widz taki bowiem błądził wśród estetycznie rozłożonych eksponatów, gdzie jednak przeważnie — wobec braku dokładnych metryk czy objaśnień — nie wiedział, czy ma przed sobą anonimową pracę dawnego twórcy ludowego, wyciągniętą z zapomnienia, czy współczesną, wykonaną dopiero na konkurs. Nadto trudno było ustalić, czy dana praca to oryginał, czy jedynie wierne



Ryc. 8. Kwiat na fartuchu haftowany przez Janinę Badurową z Wierszowej (pow. tarnogórski).

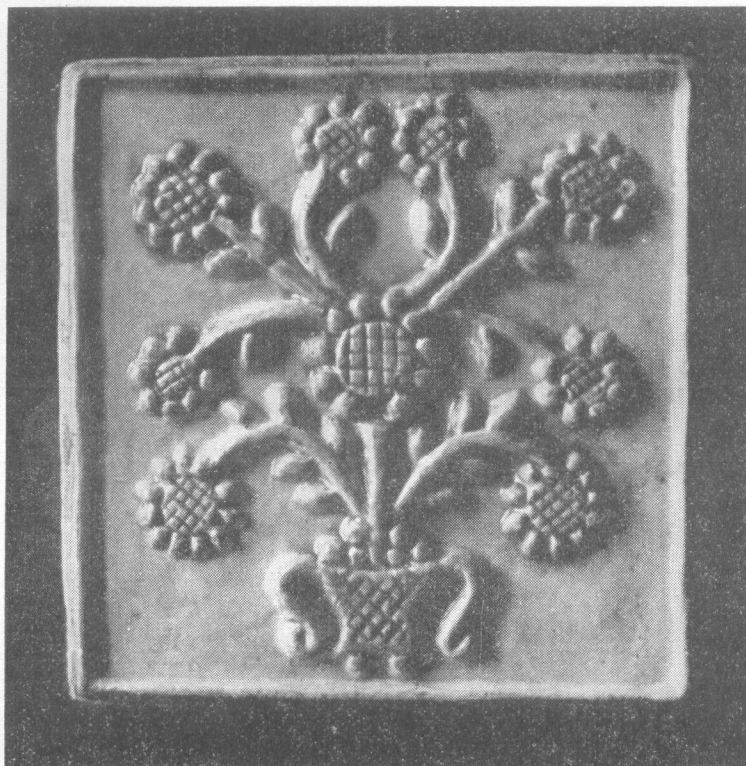


Ryc. 9. Chusta haftowana przez Marię Gwóźdź z Brzezinki (pow. stalinogrodzki).

naśladownictwo dawnych wzorów, bądź nawet dowolna interpretacja starych motywów zdobniczych, wplecionych w nową kompozycję dojrzałego artysty zawodowego. W końcu przeciętny widz niezupełnie rozumiał, jak ma się ustosunkować do pięknych, rzetelnie wykonanych lalek w strojach ludowych, postawionych obok nieudolnego modelu ludowego ubioru kobiecego, gdzie nakrycie głowy stanowił kawałek fabrycznego haftu. Brakło bowiem objaśnienia, że piękne kukiełki to praca zawodowej artystki Ogi Chrapowickiej, na-

tomiast niestarannie wykonaną lalkę przesłała na konkurs amatorka, nie mająca poczucia pełnej odpowiedzialności za autentyczność swojej pracy.

Należy żałować, że tego typu błędy wkradły się w całość wystawy. Brak bowiem jasnej, dydaktycznej myśli w układzie wystawy, wyczerpującego omówienia pokazanych eksponatów, ich odpowiedniego przewartościowania — nie pozwolił przeciętnemu widzowi należycie ocenić pozytywnych osiągnięć zorganizowanego konkursu.



Ryc. 10. Kafel projektowany przez art. plast. Halinę Pawlikową z Bielska.

Fotografował B. Gajdzik.